Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 314. Stanisławów, niedziela 8. sierpnia 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150823

Telefon Nr. 151

Na marginesie wielkiej afery szpiegowskiej odkrytej wśród Ukraińców.

Ideja, choćby zasadniczo błędna, może jednakowoż opanować do tego stopnia umysłem człowieka, albo nawet wielkiej gromady ludzkiej, że owładnięci nią nie widzą jej błędności i gotowi są w imię panującej nad ich duszą bezspornie ideji, największe nawet ponieść ofiary.

Jednakowoż ideja, rzecz święta nawet dla przeciwnika, wymaga świętych środków do swojej realizacji i ludzkość nie przebacza nigdy tym, którzy brudnymi środkami służyć chcą ukochanej przez siebie sprawie.

Gdy Adam Mickiewicz w „Konradzie Wallenrodzie“ wyśpiewał przykazanie zdrady jako sposobu walki przeciw wrogowi narodu, około poematu tego wywiązał się spór, czy podsuwanie tego rodzaju sposobów walki o ideały narodowe jest wskazane, a ogół polski doszedł do zgodnego przekonania, że niemoralnymi środkami nie można dochodzić do rzeczy świętych.

Nikt w Polsce niewolnej nie stawiał młodzieży zdrady i męki Konrada Wallenroda jako przykładu, podobnie jak nikt nie gloryfikował tych, którzy drogą zamachów rabunkowych na zaborcze dobra państwowe, w czasie pokoju, chcieli dojść do zrealizowania swoich najświętszych pragnień.

Owszem ogół potępił te środki, a inicjatorzy prób zbrojnych napadów na poczty i kasy kolejowe zaniechali dalszych zamachów wobec postawy ogółu.

Europejskie społeczeństwa, do których z dumą my się możemy zaliczyć, nie uznają metod bandyckich w walce o prawa narodów.

Ideałem ich jest walka i odpowiedzialność wręcz, ofiara otwarta, a brzydzą się skrytą bronią i tchórzliwą formą naśladowaną za wzorem włamywaczy i innych pospolitych nieprzyjaciół cudzego mienia.

A już żadne szanujące się społeczeństwo nie zgodziłoby się na to, aby rzekomi bojownicy o jego swobody, szli w obcą służbę szpiegowską, aby za obce pieniądze, przez płatne dostarczanie militarnych i innych państwowych tajemnic obcej potędze, służyć rzekomo mieli sprawie narodowej.

I najsławniejszy, czy też najbardziej osławiony szpieg, działający choćby z rzekomo idealnych pobudek, jest przez ogół europejski pogardzony, dlatego tylko, że jest szpiegiem.

Włosi, walczący zawzięcie przeciw Austrji, opuszczali szeregi wojskowe austrjackie i przechodzili do armji narodowej, lecz kroniki podejrzliwej monarchji Habsburgów nie zawierają zapisków o szpiegostwie wojskowem i państwowem włoskiem. Zdrady, rzekomo zdradliwych wobec Austrji, Czechów, poza biernością wojenną członków armji Czechów, nie zapisały się żadną większą aferą szpiegowską. Poznańczycy, prowadząc walkę na śmierć i życie z Niemcami, nie splamili się nigdy nietylko szpiegostwem, ale nawet zdradą w stosunku do sztandarów niemieckich.

Narody europejskie zdają sobie bowiem sprawę z tego, że zdrada i szpiegostwo jest nietylko czynem kolidującym z najbardziej prymitywną etyką, ale co więcej praktykowanie jej i tolerowanie we własnem społeczeństwie, działa rozkładowo na swój własny organizm społeczny.

Etyka, a zwłaszcza etyka społeczna, wymaga długiego i troskliwego pielęgnowania. Ludzie, ludzkie charaktery, nie są kryształami, aby można je rysować dowolnie, w imię rzekomo wyższych celów, bez obawy rozpadnięcia się całego kryształu.

Dlatego co więcej, nawet rządy przedwojenne uprawiające systemy szpiegowania drugich, tylko w ostateczności uciekały się do nagminnego szczepienia w społeczeństwach sobie nieprzyjaznych zarazków zdrady, obawiając się, że choroba przerzucić się może na szczepiących. Dyplomaci walczący zdradą i przekupstwem nie zażywają w historji dobrej opinji, a posługując się tymi środkami, zawsze na zewnątrz mocno się ich wypierali.

Rewelacje ostatnie o wykryciu kolosalnego spisku szpiegowskiego wśród Ukraińców, dają dużo do myślenia i stawiają otwarte pytanie, czy Ukraińcy dość przesiąknęli powszechną europejską kulturą, aby mieli prawo zaliczać się do rodziny europejskich narodów.

Sprawa o tyle poważniej się przedstawia, że szpiegami płatnymi byli tu nie pojedynczy wykolejeńcy, lecz ludzie zaliczający się do rzekomego kwiatu kultury, studenci uniwersytetu, uczniowie gimnazjalni, panie z domów tz. inteligencji.

Cyfra zaś szpiegów olbrzymia, bo coś około czterystu, wskazuje, że kalectwo kulturalne nie dotknęło tutaj jedynie pojedyncze zwyrodniałe jednostki.

Jest to objaw dla aspiracji narodowo-kulturalnych Ukraińców tem groźniejszy, że niedługi czas dzieli nas od wykrycia szajki szpiegowskiej Olgi Bassarabowej, z której nazwiska co gorsze, polityka ukraińska chce uczynić bohaterkę narodową.

Prawda, proces nie wykazał winy Olgi Bassarabowej, zmarła w śledztwie, lecz albo była osobą, jak inne zwyczajną i śmierć jej wśród rzekomo podejrzanych warunków mogła chwilowo wzburzyć opinję bez dalszego echa, albo była osobą ważną politycznie i winę jej słusznie stwierdziła Policja, aresztując ją i jej wspólników. Ważność polityczna Bassarabowej polegać miała na tem, że była kierowniczką biura szpiegowskiego, a zatem gloryfikacja jej osoby, jest gloryfikacją szpiegowstwa. Niedziw, jeżeli społeczeństwo ruskie, gloryfikując czyn Bassarabowej, doczekało się monstrum afery szpiegowskiej, w postaci szajki świeżo wykrytej.

Gdyby jednak choć obecnie znalazły się wśród ruskiego społeczeństwa organy prasy i ludzie mający odwagę potępienia podobnych środków walki o prawa narodowe! Nie znalazł się, o ile wiemy nikt wśród tego społeczeństwa, kto chciałby zabrać głos i potępić głośno już nie w imię czystej etyki, ale nawet w obronie zdrowia narodowego podobne środki walki z polską państwowością.

Organ inteligencji ruskiej „Diło“ nietylko nie zdobyło się na słowa potępienia odkrytej afery, ale nawet chce zbagatelizować ją, jeżeli w swoich wystąpieniach niema już innych ukrytych zamiarów!

Napadając na prasę polską za rzekome rozdmuchiwania sprawy, co jest oczywistą nieprawdą, gdy prasa polska za mało sprawą tą się zajmuje, pisze „Diło“ pod codziennym nagłówkiem „Dookoła „szpychuńskiej organizacji“, o wykrytej aferze, jakby insynuować chciało swym czytelnikom, że jest to nagonka władz bezpieczeństwa na najlepszych i najcnotliwszych ludzi.

Już samo wzięcie w cudzysłów słowa „szpychuńska“ jest jakby wmawaniem w czytelnika, że chodzi tu o patrjotów nieskalanych, których organy polskiej władzy dręczą niesłusznie z powodu ich patrjotycznej działalności.

Marokański sułtan w Paryżu.



Sułtan Marokka Mulay Jussuf, który przybył do Paryża na poświęcenie muzułmańskiego instytutu i mo-szei — przechodzi w towarzystwie prezydenta Doumergue'a wzdłuż szeregu dostojników marokańskich.

Nie naszą jest rzeczą uczyć ruskie społeczeństwo cnót kulturalnych, ale nie może nam być obojętnem, jak się chowa młode pokolenie Rusinów, naszych współobywateli i tu powinny czynniki decydujące znaleźć sposób i ludzi, którzyby umieli w społeczeństwie ruskiem wytyczać drogi naprawy. */.

Delegacja Izb rękodzielniczych u władz centralnych w Warszawie.

Dnia 29. lipca b. r. udała się do Warszawy delegacja Izb rzemieślniczych celem przedłożenia czynnikom rządowym postulatów rzemiosła i uzyskania u P. Ministra Skarbu kredytów rękodzielniczych; delegacja reprezentowała osiem Izb rzemieślniczych a Izbę rzemieślniczą w Stanisławowie reprezentował p. prezes Izby Dąbrowski. Delegacja uzyskała audjencji u P. Premjera dra Bartla, który przyjął ją na półtoragodzinnej audjencji bardzo życzliwie, omówił z nią bardzo duży szereg spraw aktualnych, przyrzekł gorliwe poparcie słusznych żądań reprezentantów rzemiosła i oświadczył: „znam dokładnie potrzeby rzemiosła z mojej pracy zawodowej i dlatego czuję się kompetentnym w rozstrzyganiu spraw ustawodawstwa rzemieślniczego". Pomoc kredytowa będzie przyznana rzemiosłu w wysokości 2 miljony złotych i podziałem tej sumy zajmie się Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie.

Następnie delegacja przedstawiła P. Ministrowi Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowskiemu obszerny memorjał opracowany przez wszystkie Izby w sprawie wprowadzenie w życie projektu ustawy przemysłowej w drodze rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i innych potrzeb rzemiosła dotychczas przez Władze rządowe traktowanych pobieżnie i często wbrew interesom rzemiosła jak np. warsztatów w więzieniach wojskowych, dostaw, ubezpieczeń socjalnych, zatrudnienia młodocianych i t. d. — P. Minister Kwiatkowski przyrzekł wszystkie te sprawy dokładnie zbadać i zapowiedział, że chętnie rzemiosłu pomoże i poleci podwładnym organom by słuszne żądania rzemiosła były zawsze uwzględniane. Specjalną uwagę zwróciła delegacja Panu Ministrowi na sprawy „fuszerów", którzy niszczą zawód rękodzielniczy a władze pierwszej instancji, czy to dla braku czasu, czy też powodując się mylnemi poglądami na sprawy bozrobocia należycie spraw tych nie ścigają. — Pan Minister przyrzekł wydać podwładnym organom odpowiednie instrukcje.

Postulaty w sprawach podatkowych i kredytowych przedłożyła delegacja Izb rzemieślniczych Panu Ministrowi Skarbu inż. Klarnerowi, wykazując zbyt duże obciążenie podatkami majstrów, brak specjalnego kredytu, i ze swej strony przedstawiając szereg propozycji celem uregulowania tych spraw.

Wkońcu udała się delegacja również do Prezesa Pocz. Kasy Oszcz. S. Schmidta, z którym omówiła stronę techniczną rozdziału kredytu rzemieślniczego i tam delegaci dowiedzieli się, że z sumy przeznaczonej przez Rząd 2 miljonów złotych Małopolska otrzyma 600.000 złotych.

Delegację oprowadzał p. poseł inż. Mianowski jedyny w Sejmie obrońca spraw rzemieślniczych. — Sukces osobistego zetknięcia się przedstawicieli zorganizowanego rzemiosła w Izbach rękodzielniczych z najwyższymi reprezentantami Rządu w Warszawie jest duży i wywarł bardzo dodatnie wrażenie; P. Premjer zainteresował się sprawami rzemiosła bardzo życzliwie i przyrzekł między innemi, że uzyskanie kredytów dotychczas napotykało na trudności, ale skoro raz będą udzielone, to dalszy przydział kredytów w miarę potrzeby nie będzie trudnym i tak one będą udzielane jak dotychczas udzielano je rolnictwu lub przemysłowi. — Skoro ustawa przemysłowa wejdzie w życie i wykonywanie rzemiosła na całym obszarze Państwa będzie większe jak dotychczas, to z ogólnem polepszaniem się, co prawda powolnem ale stałem, sytuacji w Państwie będzie mogło rzemiosło spoglądać raźniej w przyszłość. Należy się zatem delegacji i niestrudzonemu opiekunowi rzemiosła p. posłowi Mianowskiemu szczere podziękowanie za trud i starania, które poczynają wydawać korzystne rezultaty.

Założenie Centralnej Kasy Rzemieślniczej.

We wtorek dnia 3. sierpnia odbyło się w Biurze Izby Rzemieślniczej w Stanisławowie założycielskie Zebranie Centralnej Kasy Rzemieślniczej na Województwo stanisławowskie z siedzibą w Stanisławowie.

Na powyższe Zebranie przybyło około 30 najpoważniejszych rzemieślników, którzy pod przewodnictwem Prezesa Izby Pana Dąbrowskiego i przy współudziale rejenta Pana Fiedlera powzięli jednomyślnie uchwałę założenia spółdzielni kredytowej rzemieślniczej; na Zebraniu odczytano wzorowy statut opracowany przez Patronat Krajowy dla Rękodzieł i Drobnego przemysłu; statut ten uchwalono z tem, że udziały wynosić będą po 100 zł z dodatkową jednokrotną odpowiedzialnością, wpisowe uchwalono w wysokości 5 zł. i w końcu wybrano Radę Nadzorczą, w skład której weszło dziewięciu rzemieślników dobrze obeznanych ze sprawami samopomocy kredytowej tak potrzebnej rzemiosłu w obecnych ciężkich warunkach gospodarstwa.

Stworzenie tej nowej placówki gospodarczej, która jest wyrazem zrozumienia i potrzeb rzemiosła tutejszego jest objawem bardzo dodatnim, ponieważ świadczy, że skończył się czas narzekania nieproduktywnego a zaczyna się praca poważna i solidna. Pożądanem jest jednak, by do tej spółdzielni kredytowej przystąpili wszyscy bez wyjątku rzemieślnicy, tem więcej, że wpłacanie udziałów może być dokonanem po myśli uchwalonego statutu w okresie dość długim bo wynoszącym przeszło rok; jeżeli Centralna Kasa Rzemieślnicza zdoła skupić dużą ilość członków, jeśli zbierze poważną ilość udziałów a praca jej pójdzie jedynie drogami, jakimi szła przez czas istnienia poprzedniej Kasy Rrzemieślniczej, to kwestja kredytu rękodzielniczego wobec zapowiedzianej pomocy Magistratu w Stanisławowie, który uchwalił przystąpić jako członek udziałowiec do Kasy i wobec spodziewanej pomocy kredytowej Rządu, — przynajmniej na terenie miasta i powiatu a może w przyszłości i całego Województwa będzie pomyślnie rozwiązana.

Otwarcie czytelni T. S. L. w Uhornikach obok Stanisławowa.

Zeszłej niedzieli odbyło się w Uhornikach wsi obok Stanisławowa otwarcie czytelni T. S. L. dla ludności polskiej Mykietyniec, Uhornik i Podłuża. Nowa placówka kulturalna skupiająca Polaków tych trzech wsi dla wspólnej pracy oświatowej i towarzyskiego obcowania, znalazła pomieszczenie w domu tamtejszego obywatela p. Jedlińskiego, któremu niech na tem miejscu złożymy serdeczne „Bóg zapłać". Niemniej należy się uznanie dla żmudnej i ofiarnej pracy pp. Kadowów, ojca i syna, pp. Wilhelmich, starszego i młodszego, za podjęcie myśli założenia czytelni i jej realizację.

W pięknie przystrojonych pokojach czytelni dokonali jej otwarcia delegaci T. S. L. pp. Łuczyński i Weiss, poczem nastąpiły uroczyste przemówienia p. Wilhelmiego starszego i uroczej p. Przybyłówney. Obydwa przemówienia pełne powagi i wzniosłych myśli ujmowały słuchaczów, budząc wiarę, że rozpoczęte dzieło dozna rozkwitu. Wierzymy, że inteligentny i patrjotyczny żywioł polski tych trzech wsi potrafi pracą swoją dać przykład innym placówkom kulturalnym, jak należy je rozwijać i wnet postara się o to, aby czytelnia przeniosła się do własnego obszernego domu polskiego, którego budowa jak wiemy, jest już w projekcie.

Dwudniowy minister skarbu.



De Monzie, z gabinetu Herriota, którego ekspoze zapowiadające daninę majątkową spowodowało upadek rządu francuskiego.

Inwalidzi francuscy przeciw pretensjom Ameryki.



20.000 francuskich inwalidów wojennych protestowało na wiecu w Paryżu przeciw wygórowanym żądaniom spłaty długów amerykańskich. Pod pomnikiem Waszyngtona złożyli po wiecu wieniec z napisem: Pokładamy nadzieję w Waszyngtonie". Jak bowiem wiadomo przed 150 laty Francja pomogła Ameryce do uzyskania niepodległości zupełnie bezinteresownie,

KRONIKA.

Pan Minister kolei żelaznych inż. Paweł Romocki przejeżdżać będzie przez Stanisławów w niedzielę, dnia 8. b. m., udając się do Worochty, gdzie weźmie udział w uroczystem otwarciu gmachu kolonji wakacyjnych dla dzieci pracowników kolejowych.

Osobiste. Pan Wojewoda Aleksander des Loges wyjechał dnia 3. sierpnia 1926 na urlop wypoczynkowy. W czynnościach rządowych zastępuje go p. Wicewojewoda Koncewicz.

Wielki festyn w Worochcie z okazji poświęcenia nowego gmachu kolonji wakacyjnej odbędzie się w niedzielę 8. b. m. bez względu na pogodę, gdyż w razie deszczu stoją do dyspozycji duże i widne sale nowego gmachu. Początek o godz. 3-ciej. Specjalne pociągi na festyn, o których poniżej. Nadzwyczajny program; obfity, zdrowy a tani bufet. Z powodu oczekiwanej silniejszej frekwencji podróżnych w związku z festynem wzgl. uroczystością poświęcenia budynku kolejowej kolonji wakacyjnej w Worochcie uruchomi się bez względu na pogodę w niedzielę dnia 8. sierpnia b. r. nadzwyczajne pociągi osobowe Nr. 3117A i 3118A pomiędzy Stanisławowem a Worochtą. Pociąg Nr. 3117A wyjedzie ze Stanisławowa o 8 godz. 32 min. i przyjedzie do Worochty o 11 godz. 25 min. zaś pociąg Nr. 3118A wyjedzie z Worochty o 22 godz. i przyjedzie do Stanisławowa o 0 godz. 26 min.

Koncert orkiestry 48 p. p. w ogrodzie browaru Sedelmajera odbędzie się w niedzielę 8 go b. m. o godz. 4 popołudniu z następującym programem:

I.

1. Urbach: „Per aspera ad astra", marsz
2. Offenbach: „Orfeusz w piekle" uwertura
3. Komzak: „W górach bałkańskich", walc
4. Verdi: „Trawiata", fantazja
5. Stolz: „Fragment operowy"
6. Gounod: „Faust", fantazja
7. Schebeck: „Chór Derwiszów", intermezzo
8. Johnsohn: „Lola", włoska sesenada
9. Moniuszko: „Halka", fantazja.

II.

10. Filips: „Festa a. d. Champagnia", uwertura
11. Stolz: „Szmer fal", walc
12. Bizet: „Carmen", fantazja
13. Sikorski: „Wiązanka pieśni legjonowych"
14. Schubert: „Na morzu", pieśń
15. Kalman: „Księżniczka Czardasza", wieniec
16. Wagner: „Chór i pieśń pasterza z op. Tanhäuser"
17. Verdi: „Rigeletto", wieniec
18. Cymerman: „Kwiaty Polskie"
18. Fucik: „Florencja", marsz włoski.

Biorąc pod uwagę wysoki poziom artystyczny orkiestry 48 p. p., której produkcje ściągają wszystkich miłośników muzyki a zadawalają najzupełniej najbardziej wybrednych znawców, spodziewać się należy, że bardzo ładny i urozmaicony ogród Sedelmajera zaopatrzony nietylko w doskonałą restaurację i wyśmienite piwo ale dysponujący największym w mieście krytym pawilonem a więc zabezpieczony przed deszczem, wypełni się w niedzielę po brzegi. Kto nie słyszał dotąd koncertu orkiestry 48 p. p., niech skorzysta ze sposobności, bo ci, którzy słyszeli przyjdą wszyscy bez zachęty.

(s) **Dodatek na utrzymanie psów przewodników.** Ministerstwo Skarbu przyznało ociemniałym inwalidom wojennym, posiadającym psy-przewodniki, dodatek na utrzymanie tychże w wysokości 50 gr. dziennie. Dodatek ten wypłacać będzie Izba Skarbowa w Krakowie po uprzedniem otrzymaniu od Urzędu Wojewódzkiego zaświadczenia, stwierdzającego fakt posiadania przez inwalidę wojennego, psa przewodnika.

Walne Zgromadzenie członków Stow. Polskich burs rękodzielniczych odbędzie się w środę, dnia 11. sierpnia b. r. o godz. 6 30 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Romanowskiego 19 z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2. Sprawozdanie z czynności i kasowe za rok 1925, 3. Wybór Wydziału, 4. Wybór Komisji rewizyjnej, 5. Wnioski i interpelacje Wydziału i członków. — Ponieważ zwołane na dzień 30. lipca b. r. Walne Zgromadzenie nie odbyło się z powodu braku kompletu, przeto niniejsze W. Zgromadzenie będzie ważne bez względu na ilość obecnych członków.

Zbiórka w Jaremczu urządzona dnia 18. lipca na dochód Żłóbka dla niemowląt i Stacji Opieki nad dzieckiem przyniosła kwotę 230 zł. 19 gr. Zarząd Żłóbka i Stacji składa wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób dopomogli w zbiórce, serdeczne „Bóg zapłać".

(s) **Zmarli w Stanisławowie** w ubiegłym tygodniu: Julja Buczkowa, lat 51; Gabrjel Michałowski, lat 73; Jakób Eisig Vogel, lat 1 1/3; Marja Pieniarska, 2 miesiące; Etti Berstel, 4 miesiące; Judyta Lieder, 7 miesięcy; Leiser Horn, 8 mies.; Wolf Jungerman, lat 69; Serafina Goldschmidt, 5 tygodni; Franciszka Mutzbauer, lat 78; Józefa Pindus, 4 miesiące; Perla Weisskopf, lat 47; Anna Raczkowska, 14 miesięcy i Sławka Łohaza, 5 miesięcy.

(s) **Uszkodzenia znaków pomiarowych.** W ostatnich czasach zachodzą coraz częściej wypadki niszczenia przez ludność wiejską bądźto ze złośliwości bądźteż z nieświadomości znaków ustawianych względnie osadzanych przez inżynierów mierniczych w celach wykonania zdjęć instrumentalnych większych zmian jak np. parcelacja, regulacja rzek i dróg a niekiedy i zdjęcia całych gmin. Niszczenie wspomnianych znaków powoduje w następstwie bezpotrzebną stratę czasu dla inżynierów mierniczych i naraża Skarb Państwa na nadprogramowe wydatki spowodowane odnawianiem znaków pomiarowych i potrzebę czynienia ponownych obserwacji instrumentalnych. Wobec tego Starostwo w Stanisławowie przestrzega ludność przed uszkodzeniem znaków pomiarowych i zwraca uwagę na odpowiedzialność karną z tego tytułu.

(s) **Gra hazardowa w trzy karty.** Starostwo w Stanisławowie zwróciło publicznemi obwieszczeniami uwagę ludności, by nie dawała się wciągać podczas targów, odpustów i jarmarków do gier w „trzy karty" i „amerykańskie kręgle", jakie uprawiane bywają w Stanisławowie na pl. Trynitarskim oraz w rynku, w pociągach a wreszcie na Targowicy oraz po innych placach w miastach a nawet po wsiach, gdyż tego rodzaju gry są oszukańcze, czego dowodem jest okoliczność, że strona grająca jeszcze nigdy nie wygrała a ludzie narażają się nietylko na stratę pieniędzy ale nadto na dotkliwe kary albowiem Policja będzie śledziła grających i odstawiała do odnośnych władz. Starostwo zwraca uwagę, że oszuści, którzy prowadzą te gry używają różnych podstępów a nawet przebierają się za wieśniaków chcąc wzbudzić w ten sposób zaufanie do siebie i przekonać o uczciwości gry.

Zmarła nagle w dniu ślubu córki. Najrozmaitsze komentarze wśród pospólstwa wywołał nagły zgon ś. p. Stanisławy Grebner, lat 45, wdowy, zam. przy ul. Jasińskiego, chyba tylko dlatego, że śmierć ta nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności nastąpiła właśnie w dniu ślubu jej córki Albiny. — Opowiadały więc sobie kumoszki, że zmarła popełniła samobójstwo przez otrucie, że nie chciała zgodzić się na ślub córki i t. p., co zmusiło nawet policję do wdrożenia dochodzeń. Wszelkie domysły rozwiał jednak Dr. Rubinstein, który ponad wszelką wątpliwość ustalił, że śmierć nastąpiła wskutek udaru serca, martwiąc tem srodze żądanej senzacji sąsiadki,

Zbiegły złodziej. Józef Silber, właściciel odlewarni żelaza przy ul. Batorego l. 6 zgłosił na dyżurze tut. Komisarjatu, że dnia 24. lipca 1926 około godziny 15 ej pracujący u niego robotnik dzienny Wasyl Szpilczak, lat 20, syn Ilka i Anny, urodzony i przynależny do Jamnicy pow. Stanisławów, skradł na jego szkodę srebrny męski zegarek marki „Cylinder" wart. 80 zł i zbiegł w niewiadomym kierunku. Opis osoby: wzrostu niskiego, szczupły, twarz, podłużna, szczupła, cera czarna, chodzi koszlawo, nogi w kolanach naprzód pochylone.

Sędziwa złodziejka. Mimo podeszłego wieku (75 lat) uwija się raźno po podwórzach i klatkach schodowych Anna Moniuk, bezdomna włóczęga, kradnąc co w rękę popadnie. Ostatnio przyłapano ją na kradzieży 3 chodników z podwórza przy ul. Ormiańskiej l. 7, będących własnością p. Fischman, na szkodę zaś p. Matyldy Tilg, wł. restauracji skradła garnek żelazny. Nałogową złodziejkę zmuszona była policja odstawić do aresztów sądowych.

Kradzież łódki Tow. wioślarskiego. Dnia 30-go lipca 1926 doniósł Władysław Wiśniewski, zam. przy ul. Pełesza l. 26 w Stanisławowie, że dnia 18. lipca b. r. zginęła 1 łódka tow. wioślarskiego, sekcja towarz. tatrzańskiego z siedzibą w Stanisławowie (adres: sekretarz insp. kolej. Bürgel, II. oddział 6). Łódka ta stała pod mostem chryplińskim na Bystrzycy nadwórniańskiej, była długości 6 m. z desek heblowanych, nielakierowana, wagi 220 kg., wartości 160 zł.

Nieszczęśliwy wypadek na dworcu. Marja Tarasiewicz, 70-letnia staruszka, zam. przy ulicy Sapieżyńskiej l. 112, zbierając onegdaj trzaski obok toru kolejowego na rampie wojskowej przez nieuwagę dostała się pod jeden z przetaczanych właśnie wagonów, wskutek czego koło wagonu obcięło jej lewą nogę powyżej kostki tak nieszczęśliwie, że noga zwisała tylko na skórze. Pierwszej pomocy udzielił staruszce lekarz kolejowy Dr. Dobrowolski, poczem odwieziono ją do szpitala powszechnego.

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie.

Z bieżących lokalnych spraw szkolnych.

Dnia 28. lipca odbyło się ukonstytuowanie nowej Rady szk. miejsc. Przewodniczącym został wybrany p. Pilecki Mateusz, zastępcą p. Chowaniec Wacław. Z żywem zadowoleniem przyjmie nauczycielstwo wiadomość o przyjęciu wyboru przez p. Pileckiego, który piastując zaszczytnie tę godność obywatelską (jako członek) przed wojną w państwie zaborczem, odda niespożyte zasługi szkole polskiej swą dobrą wolą, której żadne wpływy uboczne nie oparte na etyce z drogi prawa nie sprowadzą.

Osoba zastępcy napawa nas także otuchą, że losy szkoły znalazły dobrych orędowników.

Szkoła jest ważną arterją w życiu społecznem, w życiu państwa. Jednak cała troska nad jej rozwojem nie może być tylko udziałem li władz (jak było ongiś), dziś społeczeństwo (rodzice-obywatele) i nauczycielstwo powinni i mają obowiązek współdziałać z niemi (z władzami).

Jedną z licznych funkcyj Rady szk. miejsc. po myśli rozporządzenia minist. z 8. lutego 1921 jest dostarczanie szkole potrzebnego budynku i właśnie nowa Rada szk. miejsc. rozpocznie obecną kadencję od tego ważnego aktu, bo ma rozpatrzeć (w najbliższej przyszłości), którą ze szkół umieścić w nowowybudowanym budynku przy ulicy Matejki (mimo wmurowania przedwcześnie, bo przed uchwałą kompetentnych czynników tablicy informacyjnej).

Zbyt ważna to placówka, bo związana z losem szkół t. j. reorganizacją i nauczycielstwa, ażeby tak nauczycielstwo jakoteż i rodzice w kontakcie z władzami nie zabrali w niej głosu. Z obowiązku zwracamy uwagę opinji publicznej na tę tak ważną sprawę. W państwie praworządnem wszystkie sprawy i objawy życia społecznego od najwyższych do najmniejszych regulują ustawy i paragrafy, ażeby obywatele jego nie znaleźli się wobec nieprzewidzianych lub dowolnych ich interpretacyj. (C. d. n.)

Ś. P.
Kapitan 53 p. p. kres.
TADEUSZ LEWICKI
kawaler krzyża „Virtuti Militari" i 4-krotnego krzyża Walecznych,
po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 3. sierpnia w Stanisławowie.

Pogrzeb na cmentarz miejscowy odbył się dnia 6. sierpnia o godzinie 15-tej o czem zawiadamiają
Dow. i oficerowie 53 p. p. kres.
1—1—787

Zgubioną książkę wojskową na nazwisko Leopold Goldwag, unieważnia się. 1-1·788

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszej najdroższej matce ś. p. Marji z Ilnickich Krawczewskiej, w szczególności: Przewielebnemu Ks. Peciakowi, Ks. D-rowi Misiowi, Ks. Lewickiemu, Ks. Makarczukowi, a Wielmożnemu Panu Mayerowi za sumienne zajęcie się pogrzebem, składany tę drogą szczere wyrazy podziękowania „Bóg zapłać".
1—1 780 **Krawczewscy.**

Skradziono przy oasie biletowej w Stanisławowie 85 zł., fotografie osobiste i książeczkę wojskową na nazwisko Michał Rzesniowiecki ze Stanisławowa, które unieważnia się. 1·1 780

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Facta loquntur.

Nadesłano nam pismo następującej treści: „Do Zarządu Okręgow. Polskiego Związku Kolejowców w Stanisławowie!

Dnia 21. lipca 1926 r., przyjął p. Minister Kolei inż. Romocki delegację, złożoną z przedstawicieli b. starszych rewidentów b. zaboru austrjackiego, pod przewodnictwem p. posła inż. Paczkowskiego oraz p. prezesa Zarz. Gł. P. Z. K. inżyn. Łopuszańskiego. Delegacja przedstawiła p. Ministrowi, który ją przyjął w obecności dyrektora Departamentu Dra Gałeckiego, pokrzywdzenie byłych starszych rewidentów b. zaboru austrjackiego, przy przeszeregowaniu ich na podstawie ustawy uposażeniowej z r. 1923. P. Minister Romocki przyrzekł po rozpatrzeniu sprawy, że krzywdę tę wyrówna z wszelką pewnością zaraz po 1. styczniu 1927 r. przeszeregowując petentów tej kategorji do VI. klasy płac. Przed 1. stycznia 1927 r. jest to niemożliwe, ponieważ do tego terminu są wszelkie awanse ustawowo wzbronione.

Podpisani wyrażają tak p. posłowi inż. Paczkowskiemu, jakoteż p. prezesowi inż. Łopuszańskiemu, jako przedstawicielom Polskiego Związku Kolejowców serdeczne i gorące podziękowanie za zajęcie się tą sprawą i doprowadzenie jej wreszcie do pomyślnego załatwienia. Podziękowanie to składamy imieniem delegatów wszystkich trzech dyrekcyj b. zaboru austrjackiego". Podpisani: Ortner Karol, st. rewident, m. p., Czarnek Antoni st. rewident, m. p.

Treść tego pisma umieszczamy z prawdziwą przyjemnością. Raz, że jest świadectwem, dziś bardzo rzadkiem, że są koledzy, którzy umieją się zdobyć na uznanie słuszności, powtóre, że ich pismo stanowi niezbity dowód, że nasz Związek traktuje na równi wszystkie kategorje pracowników i otacza równą opieką wszystkich swoich członków.

Niektórzy delegaci podnosili na ostatnim Zjezdzie w Warszawie zarzuty, że nasz Związek za mało opiekuje się kategorjami najniższemi, a w szczególności nieetatowymi pracownikami, którzy dotychczas nie mogą się doczekać ustawy emerytalnej. Z drugiej strony zarzucają nam ze strony członków poznańskiego Z. U. K. oraz małopolskiego Z. U. P. że nasz Związek służy wyłącznie masom, a nie bierze w obronę kategoryj wyższych. A trzeba sobie uprzytomnić różnicę, jaka instnieje między tendencjami i całą ideologją obu Związków, oraz między jakościową wartością ich członków.

Zawiadowca stacyjki „Marne Pole" na linji „Bezludzie-Nędzota" należący do poznańskiego „Żuka" ma te same aspiracje służbowe, chce mieć tytuł, godność i stopień płacy zbliżony jaknajbardziej do takichże zawiadowcy stacji Poznań, Lwów lub Warszawa. Adjunkt zaś lub asesor z maturą, należący do małopolskiego „Żupa" eburza się, że adjunkt lub asesor bez matury, siedzi na stacji "Tłuste Dwory" na linji lokalnej „Urodzaj Bydłowo Ładownia", podczas gdy dla niego dostępna jest tylko stacja „Deficytowo" na magistralnej linji "Gołoszlacheczczyzna-Prezydentowo". Zaś prawnik lub inżynier, nie będący na posadzie kierowniczej, w odpowiedniej dla niego dziedzinie, uważa za zupełnie słuszne i gospodarczo racjonalne, że jest na mocy postanowień Dziennika Ministerjalnego Nr. 2 nietylko uprawniony, ale predystynowany, do objęcia kierownictwa pierwszego lepszego działu lub wydziału, kontroli dochodów, finansowego, handlowo-taryfowego lub choćby statystyki wydziału eksploatacyjnego.

Ztąd płyną nieporozumienia, niesnaski i separatyzmy, pchające do tworzenia coraz nowych związeczków i w ciągłym zaognieniu nieszczęsną sprawę dzielnicowości.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że byłym st. rewidentom b. zaboru austrjackiego, których przeszeregowano do VII. stopnia płac, a którzy nie awansowali po 2, 3 i 4 razy od czasu odrodzenia Państwa Polskiego jak inni, nawet nie st. rewidenci a asystenci, adjunkci i rewidenci, stała się dotkliwa krzywda. Związek interwenjował w tym wypadku z głębokiem przekonaniem słuszności i konieczności interwencji. Dla przeszłości uczciwej winno się mieć poszanowanie i oddać jej to, co się jej należy. Nie wynika jednak z tego, ażeby przeszłość przechodziła żywcem do przyszłości, bowiem każda przyszłość winna się opierać na przeszłości, ale właśnie dlatego być od niej o całe doświadczenie jednego, dwóch, czy trzech pokoleń mądrzejsza.

Tak samo jak z tego nie wynika, ażeby Związek brał w jedyną i specjalną opiekę sezonowych i nieetatowych najniższych kategoryj dlatego, albowiem pewien odłam ludzi twierdzi z uporem, godnym lepszej sprawy, że tylko t. zw. klasa pracująca — Schwerarbeitende — czornoraboczyje, winna być nasycona w pełni, bowiem ona jedynie stanowi podwalinę całości.

Nasz Związek głosił, głosi i głosić będzie, że podwaliną całości, o której dobro, rozwój i siłę przedewszystkiem dbać należy — stanowi: świadomy w pełni swych obowiązków, zadań i praw — obywatel. Dlatego też oświadczył jeden z najlepszych naszych związkowców Dr. Nycz na odbytym Zjeździe: „Maluczkich i niepiśmiennych winniśmy bronić z szczególną troskliwością, raz dlatego, ponieważ piśmienni i bez opieki dadzą sobie lepiej rady, powtóre, że mamy święty obowiązek wychowywać ich na — Świadomych Polskich Obywateli — Kolejowców".

Związek nie może w zakresie kolejnictwa forytować jednych specjalnie lub drugich. Może i dąży wszystkiemi siłami do tego, ażeby każdy był na właściwem miejscu i na podstawie uzgodnienia w imię całości, osiągnął słuszne i jaknajlepsze w danej chwili warunki istnienia. Dąży też w tym celu z całą usilnością przez odpowiedni nacisk, gdzie należy, ażeby organizacja całego kolejnictwa naszego szła czem raz sprawniej w tym kierunku, jaki najlepiej zrealizuje postulat jaknajsprawniejszego, najbardziej ekonomicznego i wydajnego działania naszego kolejnictwa. Dopiero wtedy bowiem będzie się mógł każdy kolejowiec w każdej grupie fachowej — czuć szczęśliwym i zadowolonym, nie zadroszcząc drugiemu w tej samej lub innej grupie fachowej. Każdy bowiem będzie się czuł właściwym trybem na właściwem miejscu, wspólnej maszyny.

I jeszcze jedna malusieńka uwaga. Każda z kategoryj skarży się, że jest upośledzona. A która z kategoryj daje do pracy takich członków, którychby do pracy rzeczywiście użyć można? Zatem tych kilku ludzi, jakich posiada Okręg każdy, a trzech z Głównego Zarządu, ma spełnić pracę dla każdej kategorji z ogółu 34 000 członków?

Nieco za mało. Przysłowie stare o pracy i kołaczach winno być przez członków lepiej w pamięci i czynie zachowane!

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

W jednym z ostatnich numerów „Kurjera" pojawiło się krótkie sprawozdanie (kogoś zdaje się z grona widzów i obserwatorów) ze święta „pieśni i wychowania fizycznego". — Sam ten „dzień", jakoteż i przygotowania do niego nasuwają dużo uwag i spostrzeżeń, nie idących po myśli sprawozdawcy (być może wielkiego optymisty), a że każda krytyka byle objektywna jest zdrowa, a wymiana myśli dużo dobrego zdziałać potrafi, niech mi wolno będzie w naszym nauczycielskim dziale głośno je wypowiedzieć. — Zastanówmy się najpierw ogólnie nad tem „świętem" tak popularnem obecnie w Polsce. Czy urządzanie święta takiego jest wskazane? Tak! — Dzień taki mógłby być dniem radości, dniem dumy dziatwy szkolnej, dniem przeglądu dorobku rocznego nauczycielstwa z zakresu kultury muzycznej. Dzień taki, urządzony odpowiednio mógłby wiele dobrego zdziałać, specjalnie może w naszem społeczeństwie. Dzień taki należy urządzać, ale wtedy, jeśli nauka w szkołach odbywa się w sposób normalny, jeśli różne oszczędności nie wyciskają na pracy szkolnej swej strasznej pieczęci wyczerpania i wysiłku, — w przeciwnym razie (tak było u nas tym razem) wywołują i u nauczycielstwa i u dziatwy uczucie niezmiernej ulgi, że się nareszcie dobiło do mety.

A więc praktyczne uwagi najpierw: 1) termin (17. czerwca) był zupełnie nieodpowiedni, bo czerwiec dla nauczycieli jest bardzo ciężkim, dla dzieci czasem zdawek, przygotowania się do egzaminów wstępnych, — czas wogóle jest zwykle gorący, a to do pracy też nie zachęca. Jeśli dzień taki urządzać mamy, urządzajmy go w maju, w tym miesiącu naprawdę radości i pieśni.

2. W takiem święcie powinna brać udział młodzież wszystkich szkół danej miejscowości, jeśli już nie w ćwiczeniach, to przynajmniej jako widzowie. To nie jest „święto pieśni" dzieci li tylko szkół powszechnych, ale szkół wogóle (jak jest w b. Królestwie i jak było rozporządzenie w Dzienniku Urzęd.), a jeśli dla jakichś powodów jest to niewykonalne do przeprowadzenia, to przynajmniej wszystkie szkoły powszechne bez wyjątku brać w niem czynny udział powinny. (Raził brak uczennic szkoły Jadwigi w chórze — dlaczego? Wywołało to niekorzystne wrażenie wśród nauczycielstwa i słuszne uwagi, dlaczego jedne szkoły mają być na wyjątkowych prawach — drugie nie!)

Trzeba było słuchać uważnie głosów, płynących z mas, a może zdawalibyśmy sobie sprawę z tego, że jakieś założenie jest mylne i dana rzecz, pochłaniająca tyle trudów i zdrowia (to tylko na oko i przy dźwiękach muzyki wyglądało niby tak pięknie) nie odniosła zamierzonego celu.

Każda rzecz, jeśli ma być należycie przeprowadzona musi być wypływem dobrej woli jednostki, czy też danego zespołu.

Czy święto pieśni było wypływem woli nauczycielstwa — było nakazem płynącym z góry, a nie zawsze wszystko da się tak łatwo przeprowadzić, jak się da łatwo uchwalić. — Lokalne nasze warunki są ciągle jeszcze takie, że branie na siebie zadań nadprogramowych odbija się bardzo ujemnie na normalnym toku nauki. Dlaczego? Wyjaśnię to faktami. Jeśli dzień taki ma być w danej miejscowości urządzony to:

1) muszą wszystkie szkoły mieć naukę rano, bo inaczej, albo nie wszystkie biorą w tem udział, albo tracą czas, przeznaczony na naukę;

2) nie mogą się stanowczo próby odbywać w budynku, w którym się odbywa popołudniowa nauka;

3) tematy ćwiczeń czy też pieśni (pieśni wybrane po namyśle, naprawdę piękne, które warto uczyć a nie np. „Kiedy ranne" na nutę: „Boże Ojcze Twoje dzieci") powinny być wybrane i omówione wspólnie, na początku roku szkolnego, a próby zbiorowe konieczne w takich razach, mogą być raz w miesiącu, (są właściwie nie ćwiczeniem dziatwy, ale próbą zespolenia pracy, odbywającej się osobno i wskazówką dla nauczycieli, prowadzących naukę w poszczególnych szkołach).

Może się mylę, może to tylko moje czarne okulary i za wielki krytycyzm (wypływający z dobrej woli — dla dobra szkoły) każą mi patrzeć na to pod takim kątem — zdaje mi się jednak, że jeśli kiedy święto takie urządzać będziemy, to nauczeni doświadczeniem inaczej się do tej pracy zabierzemy, a w posiedzeniach przedwstępnych brać będą udział nietylko kierownicy, ale w pierwszym rzędzie także i ci nauczyciele (lub kierownicy), którzy podejmą się zadania wyszkolenia dziatwy i urządzenia tego dnia.

Święta pieśni nie powinno się łączyć z dniem sportowym — jeśli to ma być naprawdę święto pieśni. Święto pieśni musi mieć naprawdę cechę piękną (takie piękne słyszeliśmy u nas chóry wielogłosowe), musi to być naprawdę obraz tego, co jest u nas w szkolnictwie powszechnem, musi to być naprawdę śpiew piękny. (Czy można nazwać pięknem to, co słyszeliśmy dnia 17. czerwca?) A wreszcie na końcu jedna uwaga na urządzenie święta takiego muszą być fundusze (boiska, ewentualnie sala, muzyka), a wstęp musi być wolny dla wszystkich, — bez funduszów porywać się na to jest trudno — zdobywać je za pośrednictwem dzieci od rodziców jeszcze trudniej, a chcieć mieć z tego dochód, choćby na rzecz tak godną poparcia, jaką są kolonje, mija się zupełnie z celem. *E. G.*

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Wydajejąstc wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.